Cena 30 groszy

Świat Młodych

Nr 4 (103) Warszawa, 22. I. 1951 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Harcerze z Kielc koreańskim przyjaciołom

Z radia, gazet i pogadanek w szkole dowiadujemy się o okrucieństwach żołdaków amerykańskich w Korei. Słyszymy o paleniu wiosek, miast i mordowaniu niewinnej ludności cywilnej. Pamiętamy lata wojny u nas. Wielu z nas straciło wtedy rodziców, rodzeństwo i najbliższych. I teraz, gdy obchodzimy 6 rocznicę oswobodzenia naszego miasta, w dalekiej Korei złoczyńcy amerykańscy prowadzą straszną wojnę. Dzieci nie mogą, tak jak my chodzić do jasnych szkół, uczyć się, cieszyć się swym dzieciństwem. Tym bohaterskim dzieciom trzeba pomóc.

Drużyna nasza przeprowadziła w szkole zbiórkę podarków noworocznych dla naszych koreańskich kolegów. Zaraz po ogłoszeniu tego apelu, na drugi dzień każda z nas niosła do szkoły pakunek. Szybko rosła góra paczek i paczuszek z różnymi rzeczami. Ogółem zebraliśmy:

8 par pantofli, 3 pary śniegowców, 1 parę kapców, 282 szt. odzieży, 32 czapki, 5 szalików, 5 par rękawiczek, 14 par pończoch i skarpet, 14 szt. wstążek, 4 kołnierzyki, 84 zeszyty, 31 obsadek i ołówków, 2 gumki, 1 pud. kredek, 1 pud. farb, cyrkiel, 1 linijka, 4 stalówki.

Rada Drużyny, Szk. Podst. im. M. Konopnickiej w Kielcach.

Dzieci Korei nie są same

W naszej szkole ćwiczeń przy Państwowym Liceum Pedagogicznym jest gwarno i ruchliwie. Harcerze ze szkolnej drużyny zbierają prezenty dla dzielnych kolegów i koleżanek koreańskich — synów i córek bohaterów walczących o wolność swego kraju. Dzieci chętnie przynoszą ubranka, sukienki, ciepłe rękawiczki, pończochy i inne rzeczy, aby chociaż w ten sposób pomóc w walce z barbarzyńcami amerykańskimi.

Chcemy, aby dzieci koreańskie wiedziały, że nie są same, że wraz z tymi podarunkami idzie w cały świat nasze zawołanie:

PRAGNIEMY POKOJU, PRAGNIEMY SZCZĘŚLIWEGO DZIECIŃSTWA DLA WSZYSTKICH DZIECI!

DZIECI SZKOŁY ĆWICZEŃ W KIELCACH

W. I. LENIN

1870 — 1924

Siedemnastoletni **LENIN** ukończył z odznaczeniem szkołę średnią i wstąpił na wydział prawny uniwersytetu kazańskiego. Wkrótce został aresztowany za udział w manifestacjach studenckich.

— Po co się pan buntuje, młody człowieku? Cóż to, chce pan przebić głową mur? — zwrócił się do Lenina aresztujący go oficer.

— Tak, ale ten mur już przegniły; wystarczy dotknąć palcem, a rozsypie się — odpowiedział Lenin.

Na zdjęciu: Lenin na egzaminie dojrzałości. Na stronie 4 i 5 zamieszczamy w 27 rocznicę śmierci **WŁODZIMIERZA LENINA,** przypadającą dnia 21 stycznia, poemat S. Michałkowa p. t. **W Muzeum W. I. Lenina.**

O SPRAWACH codziennych

Kochana Redakcjo!

W tym liście chciałbym wypowiedzieć się jak najwięcej na temat naszej pracy szkolnej. Ja uczę się bardzo dobrze, ale to jest nie tylko moja zasługa i właśnie dlatego chciałem kolegom z innych szkół opowiedzieć o organizacji pracy u nas, bo kończy się pierwsze półrocze i oceniamy wyniki tego okresu.

Przede wszystkim na lekcji słuchamy bardzo uważnie, bo bez tego nie można przygotować zadań na następny dzień. Zaraz po skończonej godzinie najlepsi uczniowie, harcerze pytają, kto czegoś nie zrozumiał. Ci koledzy zostają potem po lekcjach. Zresztą w świetlicy zostają prawie wszyscy i wspólnie odrabiamy tam lekcje piśmienne. Ustnych uczy się już potem każdy sam. Tylko z tych przedmiotów, do których nie wszyscy mają podręczniki, przygotowujemy się w grupach.

Ale żeby dobrze umieć lekcję, nie wystarczy „wykuć" się jej na pamięć. O wiele łatwiej uczyć się przedmiotów, które się lubi i które są zrozumiałe. Toteż mamy w szkole cały szereg kółek, gdzie można rozwijać swoje zainteresowania. Jest kółko biologiczne, fizyczne, teatralne, robót drewnianych i rozpowszechniania języka rosyjskiego.

Poza tym w zdobywaniu wiadomości pomaga nam czytanie książek. Ja specjalnie lubię książki autorów radzieckich: Polewoja, Ostrowskiego, Gorkiego, Gajdara. Zachwyca mnie tam prawdziwa miłość ojczyzny i braterski stosunek człowieka do człowieka.

Jeżeli się dobrze rozplanuje dzień, to na wszystko musi starczyć czasu. Staramy się, by jak największa liczba uczni (z wyjątkiem tych, którym bardzo ciężko idzie nauka) **miała jakieś zajęcie organizacyjne.** Tak więc **Iza Hołubek** z kl. VI. prowadzi spółdzielnię uczniowską, **Krysia Predenkiewicz** — balet. Ja zajmuję cię biblioteką szkolną — wydaję książki i pomagam w ich katalogowaniu. Staramy się teraz, by nasza biblioteka wzbogaciła się o dział książek rosyjskich. Może „Świat Młodych" potrafi nam wskazać drogę, jak zdobyć pieniądze na te książki.

Jeżeli chodzi o moje warunki domowe, to są one dość ciężkie. Mamusia była nauczycielką, ale teraz choruje i nie może pracować. Ale ja i tak muszę zostać inżynierem, których wielki brak odczuwa Polska Ludowa. Chciałbym budować dużo pięknych domów, aby już nikt nie narzekał i aby dzieci naszych dzielnych robotników mogły wyrosnąć na zdrowych obywateli.

Adam Głazowski
Szkoła Podstawowa w Zielonce, kl. VII

Zima 1945 roku. Armia Czerwona i u jej boku Wojsko Polskie umocniły się na linii Wisły, przygotowały do rozpoczęcia ofensywy.

Wtedy pada rozkaz Towarzysza Stalina.

Poprzedzona wielogodzinnym, huraganowym ogniem artyleryjskim, 12 stycznia ruszyła naprzód zwycięska Wielka Ofensywa, która wyzwoliła nasz kraj, która zakończyła się zatknięciem sztandarów na gmachu Reichstagu w Berlinie.

17 stycznia głośniki radiowe podały wieść — Warszawa wolna! Potem zaczęła szybko rosnąć liczba wyzwolonych miast i wsi.

A wreszcie: cała Polska wolna! Żołnierz radziecki i polski poszedł dobić faszystów w ich gnieździe, poszedł na Berlin wyzwalając od faszyzmu Niemcy.

6 lat upłynęło od tych historycznych dni, gorących od ognia i krwi, 6 lat budowania wolnej Warszawy. W miejscu gruzów brudnych, wilgotnych przedwojennych czynszowców wyrósł Muranów, Mirów, Młynów. Wyrosła Trasa W — Z, rośnie warszawskie metro. Rośnie radosna, jasna, nowa robotnicza Warszawa, rosną miasta i wsie wyzwolonej Ludowej Polski.

ZETEMPOWCY WYGRYWAJĄ PLAN

Kol. ALFRED KAWCZYK z kopalni „Bytom"

Czy wiecie, co to jest cykl produkcyjny w kopalni?

Czynność wydobywania węgla rozpada się na kilka faz. Trzeba najpierw mechaniczną piłą podciąć węglową ścianę, potem wywiercić otwory, napełnić materiałem wybuchowym; rozkruszony wybuchem węgiel naładować na transporter, a powstałą po wyrębie węgla jamę zabezpieczyć przed zawaleniem. Oto „cykl". Gdy taki „cykl" kończą w ciągu doby pracujące w kopalni brygady, nie zostawiając żadnej pracy na dzień następny, wzrasta wydajność pracy i wydobycie węgla.

Kol. Alfred Kawczyk, ZMP-owiec, przodownik kopalni „Bytom", odznaczony orderem „Sztandaru Pracy" II kl., wystąpił z inicjatywą wykonania cyklu w ciągu doby i zwiększenia ilości cykli. W imieniu swej młodzieżowej brygady zobowiązał się wykonać w ciągu miesiąca o dwa cykle więcej niż wykonywał dotychczas. Na apel ZMP-owskiego przodownika odpowiedziały setki brygad górniczych z kopalni całej Polski.

Nowa forma współzawodnictwa pracy przyniesie wiele tysięcy ton węgla ponad plan.

W ciągu jednego roku — ZMP-owcy wykonali dwie normy roczne!

Młodzieżowa brygada Michała Kowalskiego z szybu „Henryk" kopalni „Bolesław Chrobry" wykonała do 1 stycznia r. b. plan wydobycia węgla, przewidziany na okres dwóch lat. Pierwszą normę roczną wykonali młodzi przodownicy pracy do 7 czerwca 1950 r. Zamiast przewidzianych 26,360 ton — dali ludowemu państwu 52.780 ton węgla.

Podobnie pięknym wynikiem może poszczycić się **ZMP-owska brygada traktorzystów z POM-u w Lubyczy Królewskiej. Koledzy: Gorajek, Hawryluk, Mosur, Lewko i Putkowski zaorali w ciągu roku blisko 6,800 ha, wykonując zadanie produkcyjne, przewidziane na okres 2 lat.** Staranna pielęgnacja i konserwacja maszyn, skrócenie przestojów, oszczędność smarów i benzyny — oto co umożliwiło im osiągnięcie sukcesu.

ZMP-owskie brygady produkcyjne przodują w walce o przedterminowe wykonanie Planu Sześcioletniego!

Dla dzieci bohaterskiego narodu

Dzieci polskie dobrze rozumieją krzywdę swoich przyjaciół i rówieśników z Korei. Same przecież niedawno przeżywały podobnie ciężkie chwile. Krzywdzicielami byli także imperialiści, faszyści hitlerowscy — dzieci koreańskie krzywdzone są przez imperialistów amerykańskich. Polskie dzieci pomagają małym Koreańczykom, bo pragną w ten sposób dopomóc im w walce o wolną Koreę, o to, aby na zawsze unicestwić barbarzyńców, mordujących dzieci i ich matki, by pomóc w walce o Pokój.

Oto trójka zbierająca podarki odwiedza jedno z warszawskich mieszkań przy ul. Puławskiej 28. Mały **Romek Łuszczewski** odddając swoje ubranko, mówi: „To dla mojego braciszka z Korei."

Bogusia Sosińska z 27 bloku przy ulicy Szustra w Warszawie ofiarowuje sukienkę. Do jej kieszonki kładzie list z życzeniami dla koreańskich dzieci.

Siedmioletni **Marian Najewski** daje w podarunku skarpetki i domino.

W Domu Harcerza w Łodzi dziewczęta wykonują na drutach ciepłe szaliki i rękawiczki, chłopcy w pracowni stolarskiej robią zabawki.

O losie dzieci koreańskich myślą serdecznie polskie kobiety - matki. Znają one grozę wojny, wiedzą, co znaczy w jej ciężkich chwilach troska o dziecko. Jedna z warszawskich robotnic, **Józefa Majchrzak**, wręczając zbierającym trzy kaftaniki dziecięce, spodenki oraz bieliznę, mówi: „Swoich dzieci już nie mam — zginęły w chozie. Dlatego tak serdecznie staram się pomóc dzieciom dalekiej Korei w najcięższych chwilach ich życia."

Aktywiści zetempowscy, przeprowadzający zbiórkę w fabrykach, wracają zawsze z pełnymi workami darów. Robotnicy polscy z entuzjazmem pomagają dzieciom koreańskim — dzieciom walczącego o wolność narodu.

Robotnice zakładów włókienniczych w Wadowicach, Białej i Krakowie postanowiły wykonać dodatkowo z zaoszczędzonego surowca, kilkadziesiąt metrów płótna, które ofiarowały na akcję zbiórkową.

Załoga Centrali Przemysłu Odzieżowego w Żarach zakupiła materiały na ubranka dziecięce. Pracownicy Centrali ofiarują ubranka nowe — uszyte przez siebie.

Trójki „zbieraczy" bardzo życzliwie przyjęła wieś — mało i średniorolni chłopi Świetlice gromadzkie powiatów piotrkowskiego i wieluńskiego wydały specjalne numery gazetek ściennych, obrazujących walkę narodu koreańskiego z amerykańskim najeźdźcą.

Wśród darów zebranych na wsi przeważa ciepła odzież, płótno lniane, zabawki ludowe.

Ze wszystkich zakątków kraju napływają podarki. **Sznur wagonów, którymi podarki z Polski pojadą na Koreę, będzie długi, bardzo długi.**

12 dywizji amerykańskich w odwrocie

Naczelne dowództwo koreańskiej armii ludowej ogłosiło komunikat o wynikach ostatniej ofensywy w Korei środkowej.

Linia obronna Amerykanów ciągnąca się wzdłuż 38 równoleżnika została w wielu miejscach przerwana. Armia koreańska i oddziały ochotników chińskich wbiły się w okolicach Wondżu klinem w pozycję nieprzyjaciela. Klin ten poszerza się coraz bardziej. Wojska interwentów poniosły duże straty. Rozgromiono 4 pułki lisynmanowców, poszczególne oddziały 24 i 25 dywizji wojsk USA, batalion czołgów i oddziały 29 brygady angielskiej. Ogółem straty wojsk nieprzyjacielskich wyniosły 13.000 osób. Zdobyto 300 dział, 27 czołgów i wiele innego sprzętu. Wielka ilość sprzętu nieprzyjacielskiego została zniszczona. Zwycięska armia ludowa i ochotnicy chińscy idą naprzód!

Czy już wysłałeś noworoczny podarek przyjaciołom w KOREI?

Na okolo świata

„EISENHOWER DO AMERYKI!"

LOTNISKO w Paryżu strzeżone było przez tysięczną armię policjantów i tajnych agentów. Ulice, którymi przejeżdżał amerykański generał, pełne były aut pancernych i czołgów. Duży oddział wojska Stanów Zjednonych pilnował hotelu „Astoria", przeznaczonego dla „gościa".

Ukryty za ścianą czołgów „gość" — to amerykański generał Eisenhower, mianowany głównodowodzącym tworzonej armii krajów zachodnich, człowiek, który przybył do Europy, aby wprowadzić w życie napastnicze i zaborcze plany amerykańskich kapitalistów.

Podczas gdy przedstawiciele rządu francuskiego gięli się grzecznie przed Eisenhowerem, na ulicach i placach stolicy Francji tłumy ludności gorąco protestowały przeciwko przyjazdowi „europejskiego Mac Arthura". Na murach **pojawiły się pisane ręką francuskich robotników napisy: „Precz z wojną!" -- „Eisenhower do Ameryki!"**

PUSTYNNY PIASEK NIE ZAGRAŻA JUŻ DOMOM

OBSZARY pustynne, pośród których przebiegać będzie trasa głównego Kanału Turkmeńskiego, stały się polem troskliwych badań naukowych radzieckich uczonych.

Specjalne laboratorium przy turkmeńskiej filii Akademii Nauk ZSRR, opracowuje sposoby walki z wydmami piaszczystymi. Osiągnięcia w tej dziedzinie są już duże. Wynaleziono model płotu o kształtach opływowych, który skutecznie chronić będzie domy i całe osiedla przed ruchomymi piaskami.

Dzięki wytężonej pracy uczonych i robotników radzieckich na trasie Kanału Turkmeńskiego wyrosną wśród martwej pustyni nowe, wspaniałe miasta.

Wy wiecie że...

W grudniu ubiegłego roku 25 bezdomnych rodzin, mieszkających już od pięciu lat w piwnicach „Tufa Rock" zajęło bez zezwolenia władz mieszkania, wybudowane w Rzymie przez Komitet Opiekuńczy. Ale niedługo trwała radość biedaków. O północy do mieszkań wtargnęła policja i przemocą wyrzuciła ich na ulicę. Ze stawiającymi opór bezdomnymi stoczono walkę. Kilkanaście osób zostało tak poturbowanych, że musiano im udzielić pomocy lekarskiej. Wypędzone z mieszkań rodziny koczowały pod gołym niebem, na ulicy. Jednak nadejście gwałtownej burzy zmusiło je do powrotu do ohydnych

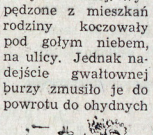

piwnic, w których gnieździły się uprzednio.

Źle się dzieje w zmarshalizowanych Włoszech... Pewien włoski dziennikarz nazwiskiem Ezio Tadei odbył pieszą wędrówkę przez prowincję Emilia. Rozmawiał niejednokrotnie z kilkunastoletnimi chłopcami, pasterzami. Wypowiedzi wszystkich chłopców były bardzo podobne. Oto jedna z rozmów:

Dziennikarz pyta:
— Czy chodzisz do szkoły?
— Nie. Muszę pracować.
— Ile zarabiasz?
— Na razie nie płacą mi nic. Ale obiecali, że przy końcu roku dostanę małe koźlę, które będzie można zjeść.
— A cóż jesz teraz?
— Surową zieleninę, rozmoczony w wodzie chleb. Czasem trafia się coś ciepłego...

Wyzysk. Głód i brak dachu nad głową — oto co niesie ze sobą krajom europejskim osławiony „plan pomocy", plan Marshalla.

W naszej ludowej ojczyźnie

MŁODZI GÓRNICY ZWYCIĘŻAJĄ

Warczą świdry. W świetle elektrycznych lamp widać okryte pyłem węglowym młode twarze 22 górników. To pracuje pierwsza w kopalni „Nowa Ruda" młodzieżowa brygada ścianowa absolwentów Szkoły Przysposobienia Przemysłowego. Kieruje nią 20-letni górnik, zetempowiec Zdunek.

Młodzi górnicy mogą poszczycić się niemałymi osiągnięciami. We współzawodnictwie szybu „Jan" **brygada Zdunka zwyciężyła już w pierwszym miesiącu swojej pracy, wyrabiając 136 proc. nowej normy.**

Nasza młodzież w kopalni pokazała, że potrafi pracować po zetempowsku. Dzięki ofiarnej pracy polskich górników, w palenisku fabryk i hut nie zabraknie węgla dla wykonania wielkich zadań Planu 6-letniego.

STOŁÓWKA — OLBRZYM — DLA ROBOTNIKÓW NOWEJ HUTY

W jednym z nowowybudowanych gmachów Nowej Huty panuje w porze obiadowej wielki ruch. Co chwila w szerokie drzwi budynku wchodzą gromady robotników. Wewnątrz duże jasne sale.

Wspaniała stołówka prowadzona przez Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego posiada doskonale wyposażoną kuchnię. Najlepsi kuchmistrze okręgu krakowskiego przyrządzają w niej smaczne i zdrowe potrawy. W tym samym gmachu co stołówka, w czterech salach przeznaczonych na wypoczynek i rozrywki, często wyświetlane są filmy.

Troska o człowieka pracy, budowniczego Nowej Huty, daje widoczne rezultaty. Nowe szybkościowce wyrastają jak grzyby po deszczu!

Z prasy:

W trosce o sprawne i uczciwe obsługiwanie ludzi pracy przez apteki, Sejm Ustawodawczy powziął uchwałę o przejęciu na własność państwa aptek prywatnych. Będzie to gorzką pigułką dla tych wszystkich spekulantów, którzy handlowali lekarstwami sposobem przekupniów z bazaru.

„gorzka pigułka dla spekulanta.

CZY TWÓJ ZASTĘP dobrze pracuje?

O „ciekawej zbiórce" pisał „Świat Młodych" w numerze poprzednim.

Dziś kolej na korespondentów.

Zapisali się do głosu:

kol. **Kubacki Zygmunt** ze wsi Młyny pow. Wieluń woj. łódzkie, kol. **Grzelak Stanisław** z Kościanki pow. Turek woj. poznańskie. kol. **J. Brondszpigiel** z Wałbrzycha woj. wrocławskie, kol. **Gazda Alicja** ze szkoły podstawowej w Braciejewicach pow. Puławy woj. lubelskie.

Jeżeli dyskutujemy o ciekawych zbiórkach, znaczy — że nie wszystkie są ciekawe.

A dlaczego tak mało na ten temat pisali dotąd korespondenci? Zygmunt Kubacki pisze:

Ja sam muszę się przyznać, że nie pisałem o tym, co jest dobre. Bo nawet w najlepszej pracy są niedociągnięcia. A z błędami trzeba walczyć.

Na przykład kol. Adamczyk Irena źle się zachowywała na zbiórkach. Za to otrzymała naganę, ale przyrzekła, że się poprawi.

Zygmunt kończąc swój list zauważa: „niejeden chciałby napisać do „Świata Młodych", ale wstydzi się, albo boi się pisać o błędach, ażeby nie dostał „w skórę" od skrytykowanych kolegów.

Po tym wstępie, który ma przełamać pierwsze lody — głos zabiera Staszek Grzelak:

Nasza drużyna powstała niedawno. Mamy bardzo wiele braków, które wpływają na to, że nasza organizacja pracuje źle. W szkole stanowimy jeszcze niewielką garstkę, która w dodatku ma za mało zapału do pracy. Najwięcej trudności mamy w przeprowadzaniu zbiórek, bo w różnych godzinach kończymy lekcje. Poza tym każdy mieszka daleko od szkoły, i śpieszy się do domu. Jest nas za mało, ażeby dzielić się na mniejsze grupy. Zaraz po lekcjach też trudno zorganizować zbiórkę, bo niektórzy musieliby czekać czasem dwie godziny, na tych, co później kończą lekcje. A na zbiórkach organizowanych wieczorem też mamy małą obecność, bo każdy ma daleko chodzić, od 3 do 5 km. Więc członkowie widząc ten zastój zniechęcają się jeszcze bardziej do pracy. Proszę o radę w jaki sposób pokonać te trudności.

Pierwsza rada — to przepędzić z Rady tych, którzy nie mają zapału do pracy. Druga — to wzmocnić pracę ogniwa — które jest, szczególnie w naszych warunkach, zasadniczą jednostką pracy organizacyjnej. Trzecia rada: zróbcie jedną, drugą ciekawą zbiórkę, a dla czekających zorganizujecie zespołowe odrabianie lekcji. Wtedy i trzy kilometry nie będą za długie i dwie godziny przyniosą pożytek. Czwarta rada — śledźcie dyskusję o zbiórkach. Doświadczenie innych ogniw — pomoże wam.

Posłuchajcie słów kol. J. Brondszpigla.

W naszej świetlicy jest ładnie i przyjemnie. Udekorowaliśmy ją sami. Przebywamy tu większą część dnia. W takiej świetlicy miło nam przeprowadzać swoje zbiórki. U nas zbiórki odbywają się regularnie. Według z góry ustalonego terminarza. Przygotowujemy je planowo. Ostatnio zaszedłem na zbiórkę zastępu trzeciej klasy. Widziałem, jak ogniwowa, mała Hania, prowadziła zbiórkę. Dziewczęta siedziały cicho i uważnie słuchały.

Powiecie: „pięknie — ale jak do tego doszli." Pytanie słuszne — odpowiada za nas Alinka Gazda:

Z początku było mi bardzo trudno organizować zbiórki. Gdy było coś do wykonania, to zastęp wykonał, ale z niechęcią. Martwiłam się, co robić, aby ich zachęcić do pracy.

I znalazłam sposób.

Jeszcze przedtem, długo tłumaczyłam wszystkim w naszym zastępie, dlaczego zbiórki są potrzebne. Ale nie słuchali i nie przychodzili na nie w dalszym ciągu. Wtedy wpadliśmy na pomysł zorganizowania jednej krótkiej inscenizacji.

To ich zachęciło do pracy. Wkrótce odbyło się u nas przyrzeczenie, do którego dopuściliśmy przodujących w nauce i pracy harcerzy. Po przyrzeczeniu praca poszła raźniej.

Mamy jeszcze kilku harcerzy takich, co przynoszą nam wstyd, ale z nimi sobie jakoś poradzimy. Teraz organizujemy zbiórki co miesiąc.

A jak ważna sprawa to dwa razy w miesiącu.

Na tych zbiórkach sprawdzamy, czy praca, którą zaplanowaliśmy została wykonana. Potem bawimy się, albo urządzamy głośne czytanie.

Wspólnie przeczytaliśmy już dwie książki.

Tak więc — jesteśmy w trakcie rozwiązywania pierwszego zagadnienia: od czego zacząć ulepszanie pracy.

Teraz czas przejść do sprawy — jak tę pracę rozwijać.

Redakcja nie da wam recepty. Przysyłajcie listy — a za tydzień wspólnie, tak jak dziś zastanowimy się nad tą sprawą.

Korzystamy z ich doświadczeń

PONIŻEJ ZAMIESZCZAMY PRZETŁUMACZONE Z „PIONIERSKIEJ PRAWDY" LISTY PIONIERÓW RADZIECKICH. PIONIERZY PISZĄ W NICH O SWEJ TWÓRCZEJ PRACY, O CIEKAWYCH ZBIÓRKACH.

CZERPCIE DOŚWIADCZENIA Z ICH BOGATEGO DOROBKU, WZBOGACAJĄC W NOWE TREŚCI ŻYCIE SWOICH DRUŻYN.

Ukochana bohaterka

Tego lata jedną z wycieczek poświęciliśmy naszej ukochanej bohaterce — Zoi Kosmodemiańskiej. We wsi Pietriszewo zrobiliśmy kilka zdjęć i zapisaliśmy opowiadania tych, którzy znali Zoję. Wszystko to bardzo nam się przydało, kiedy zaczęliśmy przygotowywać się do zbiórki poświęconej Zoi Kosmodemiańskiej. Najpierw ułożyliśmy plan.

Każdy pionier otrzymał jakieś zadanie:

Swietłana Pietrowa wygłosi urywek z poematu M. Aliger „Zoja". Tala Dudaładow przeczyta wyjątek z książki L. Kosmodemiańskiej pt. „Opowieść o Zoi i Szurze".

Do mnie i do innych pionierów należało przygotowanie wystawy.

Aby jeszcze lepiej przygotować się do zbiórki, odwiedziliśmy także szkołę Nr 20 w Moskwie, gdzie uczyła się Zoja.

KOLA ORŁOW
Wychowanek „Domu Dziecka" w osadzie Człakowskaja Obwód moskiewski.

Przyjaźń z piosenką

Nasz zastęp dał występ amatorski dla wyborców. Dorośli byli bardzo zadowoleni i bardzo im się podobał nasz występ.

Niedługo będziemy mieli „Dzień Piosenki" i już przygotowujemy się do tej uroczystości. Piosenki, których się uczymy, bardzo nam się podobają.

Śpiewamy o walce o pokój na całym świecie, o wielkiej pożytecznej pracy człowieka radzieckiego i o naszym szczęśliwym dzieciństwie.

FLURA SZANUSUTDINOWA
uczennica kl. VIa Szkoły Nr 7 w Czystopolu

O swoim życiu

Zebraliśmy 18 kilogramów nasion do sadzenia ochronnych pasów leśnych oraz braliśmy udział w zbiorze bawełny.

Mieliśmy już cztery zbiórki zastępu. Na jednej z nich podzieliliśmy się wrażeniami z filmu „Śmiali ludzie". Na tej samej zbiórce mówiliśmy także o książkach, w których przedstawieni są ludzie radzieccy.

Na innej zbiórce mówiliśmy o nieobjętych obszarach naszej Ojczyzny, o jej bogactwach, potędze i o wielkim narodzie rosyjskim.

Ala Najdionowa pokazała na mapie miejsce, gdzie powstaną wielkie budowle komunizmu.

Obecnie przygotowujemy się do zbiórki poświęconej wielkiemu rosyjskiemu kompozytorowi, Czajkowskiemu.

ADA SZEWCZENKO
Szkoła Nr 2 Fergana

W jednej wsi

W odległości 8 kilometrów od naszej szkoły leży Deriugino. Niedawno w tej wsi otwarta została nowa szkoła siedmioletnia. Rada naszej drużyny postanowiła zaopiekować się tą szkołą i pomóc dzieciom ze wsi zorganizować drużynę pionierską.

Pojechaliśmy do Deriugina, zawarliśmy znajomość z tamtejszymi dziećmi, opowiedzieliśmy im o organizacji pionierskiej i czerwonym krawacie.

W przeddzień 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej udaliśmy się znowu do tej wsi i na uroczystej zbiórce przyjęliśmy do organizacji pionierskiej najlepsze dzieci z tutejszej szkoły.

Po zbiórce chór naszej drużyny zaśpiewał „Pieśń o Stalinie", zespół taneczny wykonał kilka tańców narodowych, a gimnastycy pokazali różne dowolne ćwiczenia i zbudowali piramidę. Następnie pionierzy zainicjowali kilka wesołych gier.

Teraz będziemy stale pomagać w pracy nowej drużynie.

MICHAŁ MAKAREJEW
Komarycze
31 Szkoła Kolejowa.

Nie udają się...

Zbiórki w drużynie harcerskiej przy szkole podstawowej **W BYCZYNIE, POW. KLUCZBORK** — „nie udają się". Są mało interesujące i nudne. Rzadko kto na nie przychodzi.

„Za mało atrakcyjne" — pisze członek tej drużyny **Kazik Cała.**

Dlaczego tak się dzieje? Trudno się z listu domyślić.

Dlatego zapytujemy drużynę w Byczynie: czy te zbiórki wyglądają podobnie jak na rysunku?

Jeżeli tak — to radzimy przeczytać artykuł z poprzedniego numeru „Świata Młodych" pod tytułem „Ciekawa zbiórka".

W muzeum

SERGIUSZ

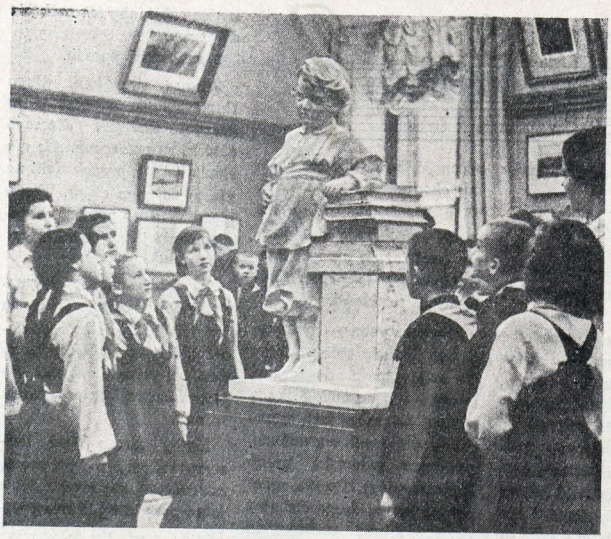

Niedzielny i słoneczny dzień
Wywabił na dwór nas.
W muzeum razem z siostrą mą
Spędzimy dzisiaj czas.

Wraz z nami słońce placem szło
I weszło z nami z placu
W ogromny i czerwony dom
Podobny do pałacu.

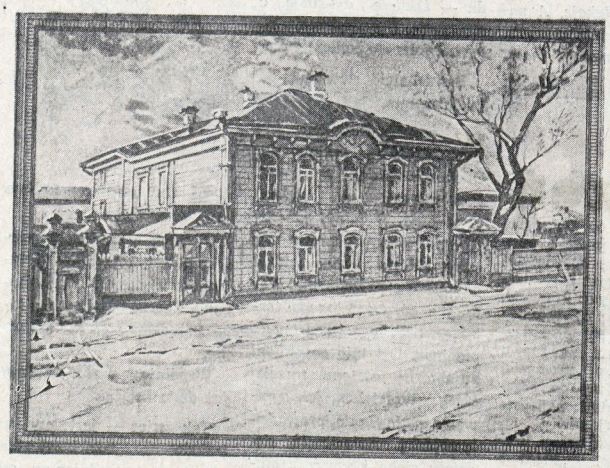

Przechodzi tutaj naród nasz
Poprzez dziesiątki sal.
I cały Wodza wielki wiek
Przede mną nagle wstał.

I widzę dom, gdzie Lenin rósł
I to pochwalne pismo,
Które do domu przyniósł raz
Uljanow — gimnazista.

I widzę książek cały rząd
Z dziecinnych Jego dni,
Nad nimi wiele temu lat
On myślał, marzył, śnił.

Już za dziecinnych marzył lat,
By na rodzinnej ziemi
Ludzie żyjący z trudu rąk
Nie byli ciemiężeni.

Za dniami dni, za rokiem rok
Koleją swą przechodzą.
Uljanow rośnie, uczy się
I na zebraniach tajnych jest
Uljanow uczeń młody.

Dopiero siedemnasty rok
Ma Lenin. Ale żar
Bojowca w piersi. Przez to też
Boi się Jego car !

I do policji rozkaz mknie:
„Łap Uljanowa, chwyć!...“
Zesłany wtedy pierwszy raz,
Gdzieś we wsi musiał żyć.

Przechodzi czas, On wszędzie tam,
Gdzie nowe życie kipi,
Wciąż na zebraniach tajnych jest,
Mówi do robotników.

Czy idzie do rodziny swej,
Czy na fabrykę jedzie,
Policja ciągle za Nim w trop,
Ciągle go bada, śledzi.

I nowy donos. Cela znów
I zsyłka hen, na Sybir,
Gdzie długie zimy ciągną się
Śniegami bezkresnymi .

Z pokoju światło w ciemną noc
Wypełza przez okienko.
Niemało zapisanych kart
Iljicza mądrą ręką.

A jak przemawiać umiał On —
Wierzono Mu gorąco.
I jaką przestrzeń odkryć mógł
Rozumom, serc tysiącom!

Słuchali ludzie Wodza słów
I naprzód za Nim szli,
Za prawdę i za naród swój,
Nie szczędząc krwi ni sił.

W tym czasie na swój trudny szlak
Wstępował młody Stalin,
Po Leninowsku patrzył w dal
Wytrwale, prosto, śmiało.

I oto nadszedł piękny dzień,
Żądana przyszła chwila.
Gdy wreszcie Uczeń ścisnąć mógł
Dłoń Mistrza, dłoń Lenina.

Tak samo biją serca dwa,
Ten sam cel mają obaj,
Temu celowi każdy z Nich
Swe życie gotów oddać.

Do nowych przechodzimy sal.
I głośno w ciszy sali:
„Popatrz, Swietłana — mówię jej —
Na obraz tu na ścianie!“

W. I. Lenina

MICHAŁKOW

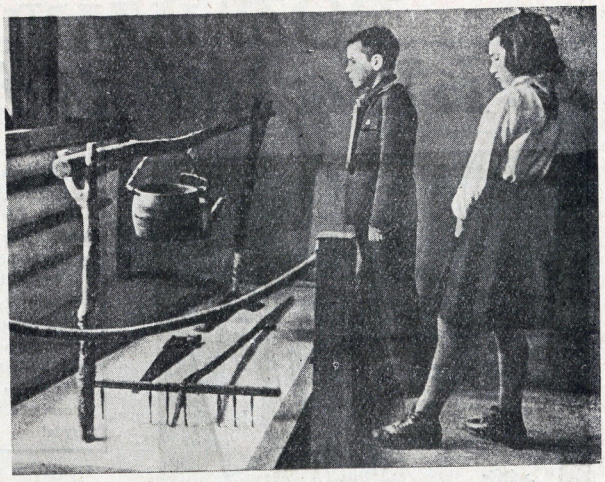

A na obrazie szałas ten
U brzegów fińskich mórz,
W którym przed wrogiem ukrył się
Nasz ukochany Wódz.

I kosa, grabie, topór, wiosło...
Wiosłował pewnie nim...
Jak wiele długich przeszło lat,
Jak wiele przeszło zim!

Już wody grzać w czajniku tym
Nie można chyba — mili.
Lecz ileż wzruszeń budzi w nas,
Gdy nań patrzymy chwilę.

Widzimy lampę, fotel, stół...
Siadywał w tym fotelu.
W tym gabinecie w Kremlu, w noc
Pracował godzin wiele.

I ze Stalinem nieraz tu
Obrady długie miał.
Dzisiaj — gabinet cały ten
Zwieziono do tych sal.

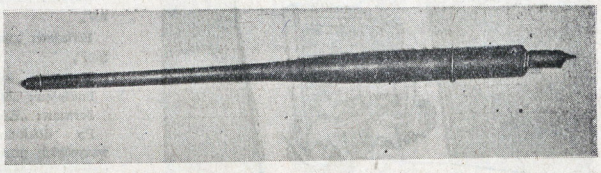

Na ścianie fotografia znów.
Dobrze ją przecież znamy.
Na niej widzimy Wodzów dwóch:
Z Iljiczem — Józef Stalin.

Stoją tak ramię przy ramieniu,
Spokojny mają wzrok.
Zwrócony do Lenina — Stalin
Z uśmiechem mówi coś.

A tutaj siedemnasty rok.
I Petersburga bruk.
Żołnierzy, marynarzy tłum.
Wystrzały gniewnych luf.

Robotnik dźwiga swój „kaem",
Z nim będzie sprawy strzec.
Na murze plakat: „Z carem precz!
I z burżujami precz!"

Oddziały, pułki niosły swe
Płótna bojowych flag.
Na przedzie bolszewicy szli
Lenina gwardia szła.

Burżujów, ziemian upadł rząd
W pamiętnym Październiku.
W tym Październiku spełnił się
Sen chłopów, robotników.

Nielekko przyszedł ludu triumf,
Lecz Lenin naród wiódł.
Umiał On mądrze patrzeć w dal,
Co będzie: wiedział wprzód.

I niezłomnością swej idei
Uljanow Wielki Wódz
Zjednoczył wszystkich pracujących,
Zjednoczył cały lud.

Jak drogim dla nas każdy przedmiot
Pod szklaną szybą cienką,
Przedmiot ogrzany żarem słów
I ciepłem Jego ręki.

A w tej gablocie — od rodaków:
Szynel i czapka w darze,
Czerwonej Armii przecież był
On pierwszym komisarzem.

I pióro. Podpisywał nim
Dekrety i zadania.
Zegarek, co wskazywał Mu,
Godzinę Rad, zebrania.

Nagle kolegów spotykamy
I poznajemy wielu.
Pionierów małych zastęp wszedł
Na zbiórkę do muzeum.

I pod sztandarem Leninowskim
Stanęła ta gromada
I Leninowi taką to
Przysięgę zastęp składa:

„Będziemy tak na świecie żyć,
Jak żył nasz Wielki Wódz.
Chcemy tak samo w walce trwać,
Ojczyźnie służyć móc.

Będziemy Jego drogą iść,
Najprostszą z wszystkich dróg,
Stalin prowadzi dzisiaj nas,
Przyjaciel nasz i Wódz!"

tłum. JAN ZALEWSKI

ROZWIĄZANIE KONKURSU P.T. Książki które sfilmowano

Konkurs nasz wzbudził duże zainteresowanie wśród Czytelników, co chlubnie świadczy o ich zainteresowaniu literaturą radziecką. 1268 uczestników konkursu, to liczba świadcząca, że młodzież nasza dobiera odpowiednią dla siebie lekturę i obok czytania utworów naszych pisarzy, znajduje czas na poznawanie najpiękniejszych książek świata, książek obrazujących dzieje prostych, zwykłych, najbardziej bliskich nam ludzi, bohaterów walki i pracy, ludzi, którzy budują szczęśliwą przyszłość, ludzi radzieckich.

Wśród tylu odpowiedzi, poza kilkunastu wypadkami, zdecydowana większość „konkursowiczów" odpowiedziała prawidłowo na główne pytania konkursu: „Jakie to książki?". Gorzej natomiast było z odgadnięciem ich autorów. Najwięcej trudności sprawiała naszym Czytelnikom książka Jerszowa „Konik Garbusek", której autorstwo przypisywali wielu, bardziej lub mniej, znanym pisarzom radzieckim i polskim. I tu nasuwa się prosty wniosek: po przeczytaniu każdej książki wpiszcie do przeznaczonego na ten cel zeszytu imię i nazwisko autora książki, tytuł i choćby w kilku zdaniach, jej treść. Na pewno nie raz Wam się przyda!

Prawidłowe rozwiązanie konkursu winno wyglądać następująco:

Polewoj: „Opowieść o prawdziwym człowieku",
Szwarc: „Uczennica I a",
Gajdar: „Timur i jego drużyna",
Katajew: „Samotny biały żagiel",
Katajew: „Syn pułku",
Fadiejew: „Młoda gwardia",
Jerszow: „Konik Garbusek".

Po dokładnym przejrzeniu wszystkich prac, do losowania nagród zakwalifikowano 230 prawidłowych rozwiązań. A oto wyniki losowania:

I) Goldzia Wajn — Warszawa 45, „Nasz Dom" TPD — **teczka,**

II) Józef Wendt — Mikulczyce, ul. Moniuszki 18 — **narty,**

III) Leon Osman — Dzierżoniów, ul. Obrońców Stalingradu 15 — **szachy,**

IV) Uczniowie i uczennice kl. VIa, szkoły nr 31 — Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Barlickiego 16b — **komplet do ping-ponga,**

V) Zbigniew Grochowicz — Tartak Płociczno, gm. Huta, pow. Suwałki — **komplet do ping-ponga,**

VI—XXV) Piotr Bogusławski— Warszawa, ul. Górnickiego 3-4, **Halina Wochna** — Gdańsk - Wrzeszcz, ul. Kilińskiego 47-5, **Maria Pieścikówna** — Warszawa 22, ul. Filtrowa 71 m. 14, **Barbara Flasza** — Kędzierzyn, ul. Dworcowa 2, **Witold Anders** — Radzionków, ul. Gajdasa 8, **Krzysztof Gajdziński** — Szczecin, ul. Długosza 3 m. 11, **Zbigniew Krupa** — Wełnowiec k. Katowic, ul. Floriana 15, **Leon Sobkowski** — Warszawa, ul. Krasińskiego 27 m. 18, **Barbara Sieczkowska** — Warszawa, ul. Puławska 6 m. 32, **Andrzej Orłowski** — Świdnica, ul. Śląska 1, **Tereska Majnerowicz** — Żmigród, ul. Sienkiewicza 5, **Borys Magiel** — Pieszyce, ul. Rokossowskiego 13, **Zdzisław Wróblewski** — Kraków, ul. 18 Stycznia 42-3, **Henryk Drzewiecki** — Wągrowiec, ul. Kościuszki 22, **Jadwiga Wieczorek** — Ostrowiec Świętokrzyski, ul. Wiejska 40, **Henryk Grężlikowski** — Grudziądz, ul. Słowiańska 43 m. 2, **Zdzisław Moszyński** — Gliwice, ul. Tarnogórska 30 m. 4, **Władysław Wesołowski** — Grodziec, gm. Tułowice, pow. Niemodlin, **Marian Iwaszkiewicz** — Opole, ul. Słowackiego 5, **Emilia Wierzbicka** — Iłowa, szkoła podst. pow. Żagań — **książki radzieckie w języku polskim.**

XXVI—XXXV) Hanka Rigall— Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Małachowskiego 1, **Leszek Hołdanowicz** — Rzeszów, ul. Orzeszkowej 4, **Elżbieta Magońska** — Zabrze, ul. Rajmarkiewicza 37, **Barbara Kampka** — Kędzierzyn, ul. Miarki 14, **Jerzy Krajka** — Malbork, ul. Kopernika 1, **Zbigniew Trynka** — Starogard, pl. 1 Maja 14, **Krystyna Kukla** — Kłodzko ul. Kościuszki 8a m. 4, **Halina Czerniak** — Warszawa, ul. Mała 2 m. 9, **Zygmunt Botur** — Radzionków, ul. św. Wojciecha 114, **Maria Kuper** — Pieszyce, ul. Stalina 6 — **półroczne prenumeraty „Świata Młodych".**

UWAGA!
W następnym numerze zamieścimy listę tych, którzy za ciekawe opracowanie graficzne konkursu — otrzymają nagrody w postaci oryginalnych rysunków „Chmiela".

2

— Bardzo dobrze — powiedział Gonar, obudziwszy się z drzemki.

Sprawdził czas, zużycie paliwa, temperaturę.

— Będziemy przed dwudziestą pierwszą w Nowosybirsku. Oni są uprzedzeni o naszym przylocie?

— Tak — odrzekł Suchy. — Nadałem depeszę z Irkucka, a potem, po naszym starcie, mieli tam telefonować z portu.

Gonar wyjął z kieszeni papierosy i podał je Kozyrowi.

Zapal trzy i daj nam po jednym. Spać ci się chce? — zwrócił się do Suchego.

— No, bracie, musisz pocierpieć przeze mnie. Nie mogłem tego przewidzieć; nie pozwoliłbym ci prowadzić maszyny wczoraj z Władywostoku. To już druga noc...

— Głupstwo — odrzekł Suchy. — Wyśpię się jutro w Moskwie.

— A do Moskwy do naczelnej dyrekcji depeszowałeś?

— Depeszowałem, że przylecimy jutro rano, koło siódmej.

— W porządku — mruknął Gonar.

Palili w milczeniu. Senność ogarniająca Suchego ustąpiła. Ale czas dłużył mu się bardzo.

Po upływie jeszcze jednej godziny odebrali świeży komunikat z Nowosybriska. Wiatr wzmagał się, chmury schodziły coraz niżej, zamieć śnieżna trwała.

Znów podano im pozycję: znajdowali się dokładnie na loksodromie, pomiędzy Maryińskiem a Szczegłowskiem Wysokie pasma górskie zostały już za nimi. Nad ostatnim z nich należącym do gór Jenisejskich, przeleciel przed kwadransem.

Suchy usiłował przypomnieć sobie, jak wygląda krajobraz przesłonięty grubą ławicą chmur. Lasy? Nagie poszarpane szczyty?

Nie pamiętał.

Pod samolotem — jak okiem sięgnąć — ciągnęła się teraz biała, wysrebrzona światłem księżycia pustynia zwartych obłoków, piętrząca się na północy olbrzymim wałem, który zdawał się wznosić aż ku gwiazdom.

— Z Tajmyru, od wybrzeży Oceanu Lodowatego idzie burza — pomyślał.

Zobaczył cień maszyny na srebrnych chmurach i śledził go wzrokiem. Cień raz ciemniał, raz bladł, oddalał się, zapadając we wgłębienia i jary między ławicami i kopułami, to znów pędził po stromych zboczach; wspinał się na kłębiaste grzbiety i sadził blisko, zataczające się na wypukłościach, aby nagle skoczyć w dół, zniknąć i ukazać się znowu.

Księżyc, ciemne niebo nabite gwiazdami, biały chaos chmur i ów żywy, toczący się po nich cień — to był cały dostrzegalny świat wśród tej nocy na wysokości trzech tysięcy metrów nad Zachodnio-Sybirskim Krajem.

Wielkie rzeki, góry i doliny, miasta, wsie, linie kolejowe, uprawne pola i lasy stanowiły świat zupełnie inny — prawie nierealny w tej chwili. Ale Suchy wiedział, że leżą tam głęboko w dole, na samym dnie przestworza, gdzie noc jest zupełnie czarna, bezgwiezdna, tylko tu i ówdzie przetykana iskierkami świateł z ludzkich osiedli.

...W pół godziny później przebili się przez brudnoszarą warstwę chmur...

— Trzeba będzie zaraz tam zejść — pomyślał.

Spojrzał na zegarek: wpół do dziewiątej.

— Już czas — mruknął Gonar.

Silniki przycichły. Błękitno-żółty płomień strzelał raz po raz z rur wydechowych. „Lichacz" szedł w dół wśród ścielącego się u jego burt szumu i syku. Pęd powietrza darł się na fletnerach, wznosił się i opadał, tężał i wiotczał, jak długa oceaniczna fala.

Wtem za szybami przewiały pierwsze woale pary i zaraz potem księżyc zgasł pogrążając kabinę w gęstej ciemności, która wdarła się tam, jak rozpylona sadza. Dopiero po chwili wśród tej czerni zalśniły fosforyzujące zegary, zielonkawe cyfry, wskazówki i podziałki przyrządów na tablicy przed sterami.

— Jaki tam pułap mają w Nowosybirsku? — spytał Gonar.

— Czterysta metrów — odrzekł Misza.

Pułkownik pochylił się w przód, jakby chciał dojrzeć coś przed sobą w zupełnym mroku.

— Lądowanie będzie w kierunku na tor kolejowy — powiedział. — Pamiętasz, gdzie jest lotnisko?

— Pamiętam — mruknął Suchy.

Gwałtowny, niespodziany poryw wiatru rzucił maszyną.

— Kotłuje — zauważył Misza.

Suchy spoglądał to na wariometr, to na szybkościomierz. Szli w dół poprzez grubą pierzynę chmur, z których wysypywały się całe tony śnieżnego puchu. Wiatr szamotał się coraz gwałtowniej ze skrzydłami, tarmosił stery, wywijał się w lewo i w prawo, w dół i w górę, jak olbrzymi, rozwścieczony wąż. Ale „Lichacz" wytrzymywał te ataki niezwruszenie: dłonie pilota pewnie i szybko odparowywały każdy skręt — drążek sterowy pochylał się w przód i w tył, uchwyty prowadzące lotki zataczały niewielkie łuki i to było całą odpowiedzią na furię wichury.

Strzałka na tarczy wysokościomierza drżała leciutko, zwolna mijając cyfry: 2.000 — 1.800 — 1.500... Ciemność zdawała się gęstnieć jeszcze bardziej.

Na wysokości tysiąca metrów Suchy zwiększył nieco obroty, aby nie przechłodzić silników.

— Namiar — powiedział, zwracając się do Miszy.

W słuchawkach zaświergotały skłócone sygnały Morse'a, ucichły, wpłynęły znowu i urwały się nagle: Misza włączył nadajnik. Słychać było drobny, ziarnisty syk hasła wywoławczego — trzy długie, dwa krótkie, dwa długie.

Po chwili zgłosił się goniometr Nowosybirska i zaczął ich prowadzić ku lotnisku.

Potem — kobiecy głos:

— Pułap trzysta do czterystu. Lądowanie na kursie 470. Zapalamy światła.

— Dziękuję — odpowiedział Misza. — Jeszcze jesteśmy w chmurach.

Niemal w tej samej chwili Suchy dostrzegł rozwiewające się przed maszyną welony czarnego kiru: chmury rozsypywały się pod nim, uciekały w popłochu w górę i wreszcie zwarły się powyżej w zbitą masę. W dole zamajaczyła ziemia, szarobiała, zakopana w śniegu, nie wyraźna, bezkształtna.

Szklarska Poręba już czeka na nas!

Kto wygra?

Jak już wiele razy pisaliśmy, podstawowym warunkiem uczestnictwa w Igrzyskach są dobre postępy w nauce. Każdy uczestnik musi posiadać pisemną delegację rady swojej drużyny, akceptowaną przez kierownika szkoły, oraz świadectwo szkolne za ostatnie półrocze. Ponadto trzeba mieć świadectwo badania lekarskiego.

W każdej konkurencji punktować się będzie 100 miejsc. Za pierwsze miejsce zdobywa się 100 punktów, za każde następne o 1 punkt mniej, natomiast w biegu patrolowym za pierwsze miejsce zdobywa się 200 punktów, a za każde następne o dwa punkty mniej (198, 196, 194 itd.).

Do ogólnej oceny wprowadzona jeszcze będzie punktacja za oceny w nauce. Suma tych punktów zadecyduje o zwycięstwie, lub porażce.

Uwaga uczestnicy konkursu

PRACE KONKURSOWE NA POCZTÓWKI Z II OGÓLNOPOLSKICH IGRZYSK ZIMOWYCH W SZKLARSKIEJ PORĘBIE ZOSTAŁY ZGODNIE Z ZAPOWIEDZIĄ PRZEKAZANE NACZELNICTWU ZHP. LISTĘ NAGRODZONYCH PODAMY W NASTĘPNYM NUMERZE.

Ten kolega wygrał w ubiegłym roku w konkursie skoków. W tym roku zobaczymy go także w Szklarskiej Porębie. Walczyć będzie o pierwszeństwo ze starszymi narciarzami.

Co? Gdzie? Kiedy?

Ustalono już szczegółowo program II Ogólnopolskich Igrzysk Zimowych w Szklarskiej Porębie. **Otóż 9 lutego o godz. 9-tej nastąpi otwarcie Igrzysk, a w godzinę potem start na stadion dla starszych i bieg zjazdowy dla młodszych. Po obiedzie o godz. 15-tej odbędą się masowe gry i zabawy na śniegu (dla nie startujących) i pokaz skoków w wykonaniu czołowych skoczków dolnośląskich. O 19-tej wszyscy oglądać będziemy film pt. „Czarci żleb".**

Następnego dnia o godz. 9-tej biegi patrolowe dla młodszych i starszych, o 15-tej podobnie jak w dniu poprzednim gry i zabawy na śniegu, po czym o 19-tej występy zespołów regionalnych.

Dnia 11-tego lutego rano nastąpi ogłoszenie wyników, rozdanie nagród oraz zamknięcie Igrzysk.

Uczestnicy i uczestniczki Igrzysk podzieleni będą w każdej konkurencji na dwie grupy: grupa 1 (młodszych) obejmować będzie roczniki 1939 i 1938, druga zaś grupa (starszych), 1937 i 1936.

Slalom odbędzie się na trasie dł. 800 metrów, przy różnicy wzniesień ok. 150 metrów, zaś bieg zjazdowy na trasie ok. 800 metrów, przy różnicy wzniesień ok. 120 metrów. W biegach patrolowych trasa dla starszych wyniesie ok. 2.500 — 3.000 metrów i uwzględniać będzie przeszkody terenowe (rowy, pnie, strumyki), zaś dla młodszych 1.500 — 2.000 metrów.

Zakopane. Pierwsze Ogólnopolskie Igrzyska Zimowe. Tak kończył się bieg zjazdowy.

Kierujemy sankami

ISTNIEJE wiele typów sanek. Oczywiście najbardziej lubimy takie sanki, którymi jadąc możemy sami kierować.

Proste sanki z kierownicą łatwo można zrobić samemu. Z deski o grubości 20 — 25 milimetrów wyciąć trzeba trzy płozy (dwie podstawowe i jedna do kierowania). Długość dwóch pierwszych wynosi — 75 — 80 cm, wysokość 18 — 20 cm. Oczywiście, płozy podbić należy paskiem z blachy. Deska łącząca obie płozy ma szerokość 50 — 60 cm.

Jadąc takimi sankami można nimi kierować zarówno rękami (jeżeli leżysz na sankach), lub nogami (jeżeli siedzi się na nich). Nogi opieramy wówczas o drążek kierownicy (patrz rysunek) i wystarczy mocniej przycisnąć prawą lub lewą nogą, aby skręcić sankami w żądanym kierunku.

Dopiero po dłuższej chwili zauważył ciemną wstęgę rzeki między łagodnymi stokami wzgórz, potem wąskie pasemko toru kolejowego i — daleko, nieco na lewo — rudą łunę świateł miasta.

Nagle spod tej łuny błysnęły drobne paciorki latarni i rojowisko iskierek rozsypanych w mroku; wygięte grzbiety mostów na Obi, czerwone i zielone punkciki węzła kolejowego, różaniec granicznych lamp lotniska.

Śnieżyca mieciona podmuchami wiatru zasłaniała je raz po raz, ale wyłaniały się z niej uparcie, jarząc się coraz wyraźniej, coraz żywiej, aż wyłamały się w regularne linie ulic, placów, domów, dworca kolejowego, portu rzecznego i hangarów.

Suchy okrążał miasto od południa, podczas gdy Kozyr pytał przez radio, czy mogą lądować.

Odpowiedź przyszła natychmiast i dwa reflektory wycięły biały klin pośrodku betonowej bieżni.

Z cichym westchnieniem pneumatycznych zaworów wyszło podwozie, warkot silników ustał i tylko szum i syk pędu splatał się z cwałującą wichurą.

Ziemia pobiegła naprzeciw maszynie, podścieliła się pod nią, sunęła gładko, coraz bliższa. Zalśniła ostro między klingami reflektorów, przywarła do kół, zadrgała lekkim dreszczem. Pisnęły hamulce i „Lichacz" łagodnie skręcił w stronę oświetlonego budynku, dokąd wzywały go błyski elektrycznych latarek.

Pogoda psuła się coraz bardziej. Gdy uzupełniwszy zapas paliwa i smarów, przed dziesiątą wieczorem startowali z Nowosybirska, lodowaty tajmyrsko-jenisejski wicher rozhulał się na dobre. Gnał z północo-wschodu głębokimi zatokami wśród tundry, pędził dolinami rzek, ślizgał się po jeziorach skuwając mrozem ich powierzchnię, tarzał się po tajdze i cwałował przez wielkie równiny Zachodnio-Sybirskiego i Wschodnio-Uralskiego obszaru — hen, aż po Kazachstan, po Aralskie i Kaspijskie brzegi.

Gonar czuł się gorzej — zapewne miał trochę gorączki. Ramię dokuczało mu bardzo, a ból wdrążał się głębiej, aż do stawu barkowego.

Starał się tego nie okazywać. Usiłował dowcipkować i rozmawiać, lecz wkrótce umilkł i tylko palił jednego papierosa po drugim.

Misza, zjadłszy obfitą kolację, usnął zaraz po starcie, Suchy zaś — pokrzepiony mocną kawą — prowadził „Lichacza" w poprzek nierównego nurtu wichury, z zaciętym uporem utrzymując go na kursie.

Tak mijały godziny, mierzone jednostajnym rykiem silników, minęła północ, a potem pierwsza po północy i druga.

Zmęczenie i senność znów zaczęły ogarniać pilota. Walczył z nimi zwycięsko aż do Swierdłowska, lecz gdy wreszcie wylądował na tamtejszym podgórskim lotnisku, poczuł, że musi usnąć choćby na pół godziny, jeśli ma lecieć dalej.

Wyciągnął się na wąskiej kanapce w poczekalni pasażerskiej i natychmiast zapadł w sen.

Gonar obudził go o wpół do trzeciej i znów wystartowali wśród czarnej nocy jęczącej wiatrem, który tu, w górach piekli się bardziej jeszcze niż na równinie.

Chmury darły się na szczytach, kłębiły się na przełęczach, zawalały wąwozy i doliny aż do ziemi. Trzeba było przebijać się przez nie na oślep, bo ich warstwa urosła do kilku tysięcy metrów, a w górnych rejonach groziło obmarzanie.

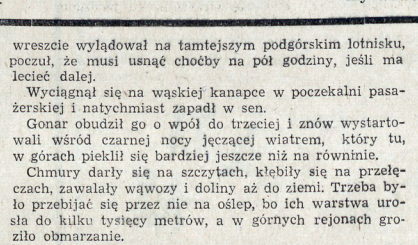

...Jaki tam pułap mają w Nowosybirsku? — spytał Gonar...

Suchy wziął wysokość nad lotniskiem i na dwu tysiącach metrów prowadził maszynę wzdłuż dopływów Ufy na Krasnoufińsk, aby dopiero stamtąd wrócić na właściwy kurs przez Kazań do Moskwy.

— Jeszcze cztery i pół godziny — pomyślał.

Teraz, gdy już skaliste jary Uralu zostały za nimi, wiatr nieco złagodniał. Za to od Kamy nadciągnęła zimna, niska mgła i rozpełzła się na wszystkie strony.

Lecieli ponad nią, na niewielkiej wysokości, poniżej pułapu chmur, które szły tutaj jednolitą, gęstą masą, ciężkie i leniwe. Mgła biała w dole, podpływała aż pod skrzydła i opadała niżej, ginąc w ciemności. Nie było widać ani jednego światełka i nawet najlżejszy blask nie przebijał tej szczelnej zasłony, gdy przelatywali nad ludzkimi osiedlami po drodze. Gdyby nie namiary goniometrów, nie można by się było rozeznać w mijanej trasie lotu.

Kazań ostrzegał dwukrotnie: „Silna mgła do samej ziemi. Widzialność — zero".

— Niech sobie będzie — mruknął Gonar. — W Moskwie mgły nie ma.

Ale o piątej, gdy już byli blisko, w słuchawkach odezwał się po raz trzeci sygnał wywoławczy „Lichacza".

Gonar sam się zgłosił:

— Czego chcecie?

Z chaosu przygwizdów, ćwierkań, szeptów i poszumów wypłynął głos:

— ...chacz... Lichacz... Lichacz! Podaję wiadomość dla inspektora Gonara.

— Tu inspektor Gonar. Słucham.

— Tu port lotniczy w Kazaniu. Wiadomość dla inspektora Gonara, na pokładzie samolotu „Lichacz"—9737.

— No? — mruknął Gonar.

— „Skierować natychmiast inspektora Gonara na samolocie „Lichacz" — 9737 do Wiatki. „Lichacz" — 9737 znajduje się w drodze z Władywostoku przez Irkuck do Moskwy. Obecnie prawdopodobnie między Swierdłowskiem a Moskwą. Podpisał zastępca naczelnego dyrektora Aeroflotu. Powtarzam: Skierować natychmiast..."

— Zrozumiano — przerwał Gonar. — Nie powtarzajcie. Mam natychmiast lecieć do Wiatki. Rozumiem. Odnotujcie: „Przyjął inspektor Gonar na pokładzie samolotu „Lichacz" — 9737 w drodze między Iżewskiem a Kazaniem".

— Zrozumiano — zabrzmiało znów w słuchawkach. — Szczęśliwej drogi!

Gonar spojrzał na Suchego. Ich oczy spotkały się.

— Słyszałeś?

Pilot skinął głową.

— Kurs jedenaście stopni, zdaje się? — spytał rzeczowo.

— Tak — odrzekł Gonar. — Jesteśmy chyba tuż przed Kazaniem, więc...

— Widać miasto! — zawołał Misza, który obudził się podczas rozmowy radiotelefonicznej.

Spojrzeli w dół przed siebie. Mleczną toń mgły przesyconej mrokiem opalizowała lekkim rumieńcem. Tu i ówdzie przekłuły ją na wskroś nikłe światełka.

— To Kazań — powiedział Gonar. — Zdaje mi się, że nie będziesz tych dwóch nocy odsypiał w Moskwie...

Suchy roześmiał się.

— O ile wiem, Wiatka też nie jest najgorszym miejscem do spania.

Pułkownik nic nie odrzekł, ale pomyślał, że Suchy także i w Wiatce się nie wyśpi.

(C. d. n.)

Powstaje METRO

Na to odległe przedmieście trzeba było dojechać koleją podziemną.

Po minucie Maksym wszedł do westybulu przez ciężkie bezszelestnie otwierające się drzwi. Zamiast od razu kupić bilet i zjechać ruchomymi schodami w dół postawił swój kuferek przy białej kolumnie i zadarłszy głowę zaczął oglądać marmurowe ściany i wzorzysty sufit, potem zajrzał do kiosku z książkami i wreszcie podszedł do kasy.

Poruszające się razem z poręczą schody, które sunęły do tunelu zatrzymały go znowu. W gładkich, połyskliwych barierach odbijały się jasne lampy. Na spotkanie tym schodom sunęły inne, a na nich ludzie.

Chłopiec wyciągnął rękę w stronę poręczy i stanął na stopniu.

— Trzymaj się! — krzyknął ktoś z boku.

Pod koniec jazdy Maksym już zupełnie z nią się oswoił i spokojnie zszedł ze schodów. Wylatujące jednocześnie z dwu krańców ogromnego jasnego peronu dwa oświetlone pociągi zmusiły go znowu do zatrzymania się i patrzenia.

Wkrótce jednak siedział już w wagonie, kuferek postawił tuż przy nogach i mknął wytwornym pociągiem od stacji do stacji w stronę Dworca Kijowskiego.

Ta niezwykła i wzruszająca podróż nie skończyła się tak szybko. Maksym musiał przesiadać się, pytać. Wreszcie znalazł się na powierzchni ziemi, na dużym placu na drugim krańcu miasta...

(tłum. z „Pioniera").

Tak mniej więcej przedstawiło się w oczach małego przybysza z dalekiego kołchozu Moskiewskie Metro.

A Metro Moskiewskie jest rzeczywiście bardzo piękne. Ludzie nazywają jego stacje podziemnymi pałacami. Bo jakże nie nazwać pałacami sal o marmurowych ścianach i kolumnach, z mozaikowymi posadzkami, z pięknymi rzeźbami i malowidłami. Sal jarzących się tysiącami świateł. Tak — to prawdziwe pałace. Wygodne ruchome schody, pociągi kursujące co 2 minuty i przewożące tysiące pasażerów — wszystko to składa się na wielki komfort i wygodę, z której korzystają codziennie mieszkańcy Moskwy. Metro Moskiewskie, które powstało z inicjatywy Towarzysza Stalina jest najwspanialszym metrem na świecie.

W Warszawie rozpoczęły się już roboty przy budowie metra, metra, które ma być urządzone na wzór Moskiewskiego. Zresztą nie tylko urządzenia ale i konstrukcję ma mieć taką samą.

Jeżeli mieszkacie w Warszawie wybierzcie się na Rynek Marienstacki. Zobaczycie. Właśnie niedawno przedsiębiorstwo „Metro-budowa" rozpoczęło próbne wiercenia. Kiedy okaże się, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby rozpocząć właściwe wiercenia, na plac zjadą kopaczki, w dole wiertniczym zainstaluje się specjalne windy. I praca ruszy pełną parą. Robota to niełatwa. Bo tunele warszawskiego metra będą przebiegać bardzo głęboko pod ziemią — aż 30 do 40 metrów. Zainstalowanymi windami zjadą pod ziemię wiertarki i kopaczki — będą drążyć w ziemi szerokie tunele. Tunele te umocni specjalna konstrukcja żeliwna i żelbetowa tzw. tubingi (jak taka konstrukcja wygląda, zobaczcie na tytułowym zdjęciu), których kształt przypomina rurę. Na dnie tych „rur" zrobiony będzie specjalny podsyp z progami, po których pobiegną podwójne linię kolejowe. Również pod ziemią zostaną wybudowane stacje, poczekalnie i perony.

Widzicie, ile jest roboty. A jednak robotnicy i inżynierowie zobowiązali się wykonać aż 11 km. linii kolejki podziemnej i wybudować 10 stacji, w ciągu 6 lat. Dalsze 25,5 km. linii w ciągu 8 lat. Przedsięwzięcie jest olbrzymie. Bo pomyślcie. Przy budowie metra muszą wziąć udział najbardziej wykwalifikowani robotnicy i inżynierowie. Potrzebny jest nowoczesny sprzęt budowlany, najnowsze urządzenia i maszyny. Z polskich zakładów przemysłowych popłyną do Warszawy tysiące ton tubingów, kopaczki, silniki elektryczne i elektrowozy.

A kiedy inżynierowie-konstruktorzy zakończą swoje prace, ich miejsce zajmą architekci i plastycy, którzy z podziemnych sal zrobią komfortowe poczekalnie — podziemne pałace.

Czeka nas dużo pracy. Ale nie jesteśmy sami — tak jak przy budowie Nowej Huty, tak i przy budowie metra z pomocą nam przyjdzie Związek Radziecki. Dostarczy najnowocześniejszych maszyn, przyjadą inżynierowie, którzy pracowali przy budowie Metra Moskiewskiego i pomogą naszym inżynierom w opracowaniu planów budowy i w czuwaniu nad samą budową.

Warszawskie Metro jest jedną z największych budowli Planu 6-letniego. Wiele lat czekali mieszkańcy stolicy na kolej podziemną.

Nasz Rząd Ludowy postanowił wcielić w życie marzenia Warszawiaków — nasza bohaterska klasa robotnicza wykona trudne zadanie.

J. D.

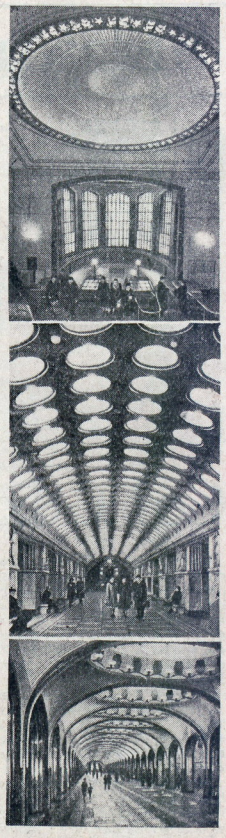

Obszerna, wspaniale oświetlona sala kas stacji Moskiewskiego Metra „Stalinowskaja", znajdująca się nad ziemią

Stacja „Elektrozawodskaja" znajduje się w pięknej robotniczej dzielnicy Moskwy

Kolumnada stacji „Majakowskaja" zbudowana jest z marmuru i nierdzewnej stali

»ŚWIAT MŁODYCH« — Pismo Harcerskie

WYDAJE: Zarząd Główny ZMP, nakładem Sp. Wyd. - Ośw. »Czytelnik«

REDAGUJE: Komitet

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Dworkowa 1/3, tel. 432-57, 432-58.

ADRES ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Wiejska 12

ADRES PRENUMERATY I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch" Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel. 804-20 do 25.

WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 90 gr., kwartalnie 2 70 zł, półrocznie 5 40 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO Nr 18061 prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16, ul. Chmielna nr 25

2-B-11060

Chcę budować metro

Za stosem gazet widać ucznia;
odwraca stronice pism i czyta:
„Budujemy metro warszawskie"...

Chciałbym widzieć plan i maszyny
i tych ludzi, co budują metro.
Postanawiam uczyć się pilnie,
nie zmarnować ani jednej chwili,
a na pewno zostanę inżynierem.
...Szybko mknie pociąg sześciowagonowy.
Tam stacja, widać ludzi...

Tak marzy chłopiec w czytelni nad gazetą.
Przy maszynach ludzie wykonują po 150%.
Razem mówią: zbudujemy metro!

Henryk Kierski z Działdowa lat 15.

Szyny pod ziemią

Podziemne szyny pomkną pod miastem,
Schody pojadą w głąb,
Gdzie sale piękne, gdzie sale jasne
Biały rozświetla prąd.

Tych dziesięć sal — to chluba Warszawy,
Dziesięć uderzeń w tych.
Którzy chcą tempo nasze zdławić...
Niechaj podżegacz drży!

Edward Balcerzan, ze Szczecina lat 13.

Warszawskie metro — duma narodu

Szczękną wielkie maszyny,
Olbrzymi tunel powstanie,
A pod nim zabłyszczą szyny,
Pomkną długie tramwaje.

Wschód się z zachodem połączy,
Północ południu rękę poda
I pod warszawskich ulic gąszczem
Będzie metro — duma narodu.

Jan Hierowski, z Kazimierzy Wielkiej lat 14.